



MARTA WOYNAROWSKA

redaktor wydania

Wrzesień w naszej historii to miesiąc szczególny. Tragiczny był dzień 1 września, ale o wiele bardziej 17 września, kiedy rannemu krajowi sowiecka armia wbiła nóż w plecy. Setki tysięcy ludzi – żołnierzy, cywili zamknięto w obozach, łagrach, pozbawiono domostw. Wielu zostało tułaczami, zadającymi sobie pytanie z wiersza W. Broniewskiego: „cóż mi zostało? Tęsknić i iść/ tułać się – wiatrem porwany liść”.

ZA TYDZIEŃ

W wyjątkowym 16-stronicowym numerze:

- refleksje o CZASIE
- relacja z odpustu w SANKTUARIUM W SULISŁAWICACH
- SKUTKI HURAGANU w Godziszowie

„Macie prawo do radości i dumy...”

Szkoła jak marzenie

Ten dzień – 1 września 2005 r. – na długo pozostanie w pamięci uczniów i społeczności szkolnej w Rakowie.

Przy pięknej, słonecznej pogodzie oddano do użytku nowoczesne gimnazjum wraz z halą sportową. Uroczystość połączona została z wojewódzką inauguracją roku szkolnego 2005/2006 w województwie świętokrzyskim.

Do Rakowa przybyli przedstawiciele władz kościelnych, państwowych, samorządowych i parlamentarzysty. Całość rozpoczęła Msza św. koncelebrowana w rakowskim kościele parafialnym, którą odprawił i homilię wygłosił bp Andrzej Dziega. Przy ołtarzu towarzyszyli mu ks. Roman Dyląg, proboszcz z Rakowa, ks. kan. Franciszek Greła, dziekan z Łagowa, oraz zaproszeni kapłani z okolicznych parafii.

Dalsza część uroczystości odbywała się na placu



MARIUSZ BOBUJA

szkolnym. Były tradycyjne przemówienia, podziękowania, życzenia, prezenty i występ artystyczny uczniów gimnazjum. Zasłużonym nauczycielom wręczono medale Komisji Edukacji Narodowej i Kuratora Oświaty w Kielcach. Szkołę, jak również tablicę upamiętniającą nadanie placówce imienia Jana Pawła II, poświęcił bp Andrzej Dziega, któ-

Biskup sandomierski Andrzej Dziega przecina symboliczną wstęgę do Gimnazjum im. Jana Pawła II w Rakowie. Obok Stanisław Okólski, wójt gminy Raków.

ry w swoim krótkim wystąpieniu przypomniał, że województwo świętokrzyskie swoją specyfikę zawdzięcza Świętemu Krzyżowi, przez co zyskuje swojego ducha. – I tego właśnie ducha musicie utrzymać, nie możecie go zatracić – życzył młodzieży ks. Biskup. Dodał ponadto, że wszyscy mieszkańcy Rakowa powinni być dumni z tego dzieła. **MB**

WRZEŚNIOWY BOHATER



POTR DUMA

Miał polski wrzesień 1939 r. setki tysięcy bohaterów powszechnie znanych: majora Henryka Sucharskiego, kapitana Władysława Raginisa, generała Franciszka Kleeberga, i lokalnych, bliskich sercu mieszkańców bronionych przez nich miast. Także Tarnobrzeg ma swego bohatera – porucznika Józefa Sarnę. Wraz z pięcioma żołnierzami, mając do dyspozycji tylko dwa cekaemy, postanowił bronić przeprawy przez Wisłę. Zginął 13 września około godziny 9.00, a jego ciało spoczęło na wiślanej skarpie. Miejsce to upamiętnia ogromny głaz narzutowy opatrzony tablicami. Każdego roku

Pomnik upamiętniający porucznika Józefa Sarnę

1 września tarnobrzeżanie zapalają znicze i składają kwiaty przy pomniku swego obrońcy sprzed lat. **MW**

Wakacje z Bogiem



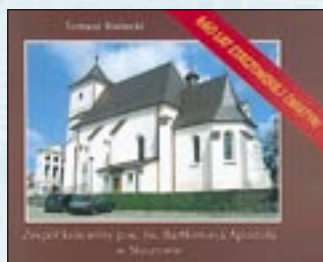
ARCHIWUM GŃ

Wiele dzieci nie mogłoby wyjechać na takie kolonie, gdyby nie umożliwiła im tego parafia

STALOWA WOLA. Wakacje z Bogiem dla dzieci i młodzieży ze wspólnot parafialnych podczas tegorocznych wakacji zorganizowała, podobnie jak w latach ubiegłych, parafia Matki Bożej Królowej Polski. Około 250 osób, w tym 80 bezpłatnie, wyjechało na wypoczynek w Tatry, w Bieszczady i nad morze. Z wypoczynku skorzystał ministranci, lektorzy, schola, członkowie Katolickiego Klubu Sportowego „Victoria”, harcerze ZHR oraz dzieci z ubogich rodzin. W czasie

trwania turnusów opiekę wychowawczą sprawowali studenci KUL oraz innych uczelni. Program Wakacji z Bogiem obejmował nie tylko wycieczki, ale także formację duchową. Codziennie była sprawowana Msza św., dzieci mogły brać udział w nabożeństwach, a także przeżyć dzień skupienia. – Dzieci i młodzież, które wyjeżdżają na Wakacje z Bogiem, przez cały rok przechodzą formację we wspólnotach przy parafii – powiedział ks. Edward Madej, miejscowy proboszcz i inicjator akcji.

Rusza remont fary



STASZÓW. Uroczyste celebry w dzień odpustu parafialnego świętego Bartłomieja, 24 sierpnia br., w staszowskiej farze były ostatnimi przed czekającym XIV-wieczną świątynię generalnym remon-

tem wnętrza. Popularny zabawkowy „Bartek” będzie zamknięty na czas renowacji, na dwa lata. Po uroczystej Eucharystii, której przewodniczył ks. Roman Bogusław Sieroń, dyrektor sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”, w procesji przez miasto przeniesiono Najświętszy Sakrament do nowej świątyni pw. Ducha Świętego. Warto dodać, że staszowska fara do czekała się z racji jubileuszu nowych publikacji autorstwa Tomasza Bieleckiego i Agaty Bazak.

Tablica ku czci kapelana

ĆMIELÓW. Uroczystości 25-lecia powstania „Solidarności” na ziemi opatowskiej rozpoczęły się 14 sierpnia br. Mszą św. w kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Ćmielowie. Eucharystię koncelebrowali: ks. prałat Stanisław Szczrek z Ożarowa, ks. kanonik Stanisław Stański, miejscowy proboszcz, ks. Jan Rogoziński, pracujący we Włoszech, oraz ks. Stanisław Czachor. Tablicę ku czci sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki – kapelana

„Solidarności”, ufundowaną przez Władysława Majewskiego, odsłonił: Mirosław Rogoziński, przewodniczący Komisji Zakładowej „S” Ćmielowskiej Porcelany, Kazimierz Bednarz, przewodniczący „S” Cementowni Ożarów, oraz Andrzej Kaczmarek, przewodniczący Zarządu Regionu Solidarności Ziemi Sandomierskiej. Na zakończenie przed pomnikiem czynu niepodległościowego na Ćmielowskim rynku złożono wieńce i kwiaty.

Integracja po katolicku

RADOMYŚL NAD SANEM. W diecezjalnym domu rekolekcyjnym przy radomskim sanktuarium maryjnym od 22 do 27 sierpnia br. odbywały się obozy integracyjne sandomierskiego Katolickiego Gimnazjum i Liceum im. św. Jadwigi Królowej. Młodzież z całej diecezji, przyjeżdża do KGLO, przygo-

towywała się duchowo do nowego roku szkolnego i katechetycznego, a także zapoznawała się z historią i tradycjami szkoły katolickiej. Opiekę nad uczestnikami obozów integracyjnych sprawowali księża, m.in. ks. Józef Turoń, kustosz sanktuarium; siostry zakonne, nauczyciele i młodzież starszych klas KGLO.

Potrzebny dla psychiki

STALOWA WOLA. Mijają półtora roku od powstania przy szpitalu w Stalowej Woli oddziału psychiatrycznego z 70 łóżkami. To jedyna tego typu placówka na terenie północnego Podkarpacia. – Powstanie oddziału psychiatrycznego było koniecznością ze względu na rosnącą liczbę pacjentów korzystających z pomocy Poradni Zdrowia Psychicznego oraz coraz większą liczbę chorych na schizofrenię, depresję – tłumaczy

rzecznik prasowy szpitala Zofia Dłużniak. W ubiegłym roku z leczenia na oddziale skorzystało 1229 osób. Od początku tego roku hospitalizowano 580 chorych. Średnio w miesiącu leczonych jest 92 pacjentów. W Poradni Zdrowia Psychicznego miesięcznie przyjmowanych jest około 430 osób. Korzystają z niej pacjenci z powiatu Stalowa Wola oraz sąsiednich – nizańskiego, tarnobrzezkiego, janowskiego i innych.

Jedna z sal oddziału psychiatrycznego



MOST MIĘDZY TEORIĄ A PRAKTYKĄ



Czasem nawet nie wiadomo, które sprawy są trudniejsze: nasze sprawy z Bogiem czy nasze sprawy

z ludźmi. Pamiętamy dobrze, że nowe przykazanie Chrystusa, nakazujące miłość wzajemną, ma swoją normę w znanym sformułowaniu: „jak Ja was umiłowalem” (J 13,34; akłamacja przed Ewangelią). Tak samo są ujęte dwa przykazania miłości. Miłość człowieka jest owocem miłowania Boga. Tę prawdę przypominał nam Pan Jezus w znanej opowieści o liliach polnych, mówiąc: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego, a wszystko inne będzie wam dodane” (por. Mt 7,33).

Jedną z największych tragedii życia ludzkiego jest to, że ludzie rzadko przerywają most między teorią a praktyką, między mówieniem i działaniem. Ta bolesna dychotomia między tym, co powinno być, a stanem faktycznym jest jedną z uderzających cech ludzkich. Pan zaś przypomina: „Pamiętaj na przykazania i nie miej w nienawiści bliźniego, na przymierze Najwyższego i daruj obrazę (Syr 28,7)...

Czy nie trzeba opanowywać radykalnie w zarodku wszystkich odruchów? Być panem swoich namiętności? Łatwiej przecież wyrwać małą roślinę, niż ściąć wielkie drzewo. Łatwiej powiedzieć: przebaczam w rzeczy małej, niż wracać po pełnym gniewu odejściu, czy przeproszać lub prosić o przebaczenie. A więc nie zapominajmy: darujmy, umiemy przebaczać – ale też umiemy być na tyle roztropni, by nie dać się niepotrzebnie sprowokować.

**BP WACŁAW
ŚWIERZAWSKI**

Remont kościelnej wieży

Prace konserwatorskie

Dobiegają końca prace konserwatorskie prowadzone na wieży kościoła pw. św. Marcina w Połańcu.

Robotnicy zakończyli już remont poszycia dachowego niewielkiej wieżyczki zwieńczającej kopułę, przylegającej do świątyni kaplicy Matki Bożej Różańcowej.

Obecny kościół św. Marcina w Połańcu stoi w miejscu drewnianej świątyni, która spłonęła podczas wielkiego pożaru miasta, 12 czerwca 1889 r. Nowy kościół został poświęcony w 1900 r. Wybudowano go w stylu neoromańskim. Jest murowany z cegły i piaskowca, z wieżą od frontu. Pod koniec ubiegłego roku połańscy radni stosowną uchwałą zdecydowali się przeka-

zać 45 tys. zł na przeprowadzenie niezbędnych prac konserwatorskich. Podczas tegorocznych wakacji przeprowadzono prace konserwatorskie na kościelnej wieży.

– Prace konserwatorskie polegały na zdjęciu starej blachy i wypełnieniu ubytków w murze. Wszystkie prace zostały uzgodnione z konserwatorem – wyjaśnia Andrzej Wawrzyniec, przedstawiciel komitetu parafialnego, nadzorującego prace remontowe. Szczeliny w murze kościelnej wieży wypełniono masą żywiczną i zaimpregnowano środkami grzybobójczymi. Wzmocniono także krzyż przymocowany do szczytu wieży. Ponadto robotnicy wymienili zniszczoną blachę na wieżyczce wieńczącej kopułę bocznej kaplicy Matki Bożej Różańcowej.

GAN



ANDRZEJ GAJEWSKI

Robotnicy wymienili pokrycie dachowe wieżyczki nad kopułą kaplicy

Zaproszenia

O chlebie naszym powszednim

Muzeum Historyczno-Archeologiczne w Ostrowcu Świętokrzyskim zaprasza na wystawę „Od ziarenka do bochenka”, opowiadającą o chlebie – pokarmie najpowszechniejszym i najbardziej nieodzownym, towarzyszącym człowiekowi od tysięcy lat.

Zboże jest najszlachetniejszym owocem pól, wszystko jest w nim symbolem – od nasion, które padają na ziemię, do nowego plonu, który po obróbce staje się chlebem. Różnorodną symbolikę zbóż uzmysławia nam Nowy Testament, to m.in. znak Zmartwychwstania: zasiewa się zniszczalne, powstaje niezniszczalne; w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystus jest ziarnem, które pada na ziemię i obumiera, aby przynieść plon obfity. Chleb jest symbolem Eucharystii, symbolem wszelkiego pożywienia i potrzeb życiowych, Hostia jest ciałem samego Jezusa Chrystusa.

Na ekspozycji prezentowane są atrybuty piekarskie, używane przez Muzeum Chleba w Radzionkowie, a także różnorod-



JEZY T. BABEL

ne archiwalia ze zbiorów własnych ostrowieckiego muzeum i ze zbiorów prywatnych, związane z wyrobem i wypiekiem pieczywa na terenie Ostrowca Świętokrzyskiego. Wystawa przygotowana dzięki współpracy z Muzeum Zamojskim w Zamościu będzie czynna do października br.

MAREK WÓJCICKI

Dawnych potraw smak

Muzeum Okręgowe w Sandomierzu zaprasza wszystkich 11 września br. na dziedzińcu zamkowy, gdzie o godzinie

Tak wyglądało wewnątrz dawnej piekarni

15.00 rozpocznie się III edycja konkursu „Nasze sandomierskie kulinarie regionalne”, skierowanego do gmin powiatu sandomierskiego. Motywem przewodnim tegorocznego konkursu będą potrawy z kaszy – tradycyjne dania kuchni wiejskiej. Spośród zgłoszonych do rywalizacji konkursowej potraw jury wyłoni zdobywcę głównej nagrody „srebrnej chochli”.

Prezentowane dania udostępnione zostaną do ogólnej degustacji. Atmosferę umilą będą występy ludowych zespołów śpiewaczych. Wstęp wolny.

MW

Nadzieja musi

Przebieg ciąży był prawidłowy. Poród przez cesarskie cięcie nastąpił w 38 tygodniu ciąży. Dziecko ważące 1270 gramów i mające długość 41 cm, musiało trafić do inkubatora. Było reanimowane.

Tekst i zdjęcia
MARIUSZ BOBULA

U malucha stwierdzono m.in.: wadę serca, rozszczep podniebienia, nieznacznie zaznaczoną asymetrię ciała oraz cechy dysmorfii twarzy. Chłopiec w wieku 7 miesięcy ważył 3650 g. Rozpoznanie: Zespół Silvera-Russela.

Pięciolatek Jakub Nowicki – bo o nim będzie tu mowa – mieszka w miejscowości Biała (parafia św. Jana Chrzciciela w Janowie Lubelskim). I czeka na pomoc. Rodzice chłopca, Barbara i Przemysław Nowiccy, pobrali się w roku 2000. On jest z wykształcenia muzykiem, ona pedagogiem.

Dramatyczne rozpoznanie

– W ciąży pisałam licencjat – wspomina Barbara.

– Kiedy byłam w szóstym miesiącu, zrobili mi USG i odkryli hipotrofię płodu, tzn. że dziecko było bardzo małe, nierównomiernie rozwijało się jego ciało. To mnie przeraziło. Przez dwa ostatnie miesiące ciąży leżałam w szpitalu. Po urodzeniu przeżywalismy z mężem szok. Nie wiedzieliśmy, co się stanie, czy dziecko w ogóle przeżyje? Ja tym więcej cierpiałam, bo mąż pracował i praktycznie cały obowiązek opieki nad chorym Kubą spadł na mnie. A dziecko budziło się 6 razy w nocy. Płakało. Przeszło w sumie trzy ciężkie operacje. Ciągłe jeździliśmy do klinik i szpitali, konsultowaliśmy się ze specjalistami. To było momentami nie do zniesienia: materialnie, fizycznie i psychicznie – wyznaje Barbara.

Trudno się dziwić młodym rodzicom, szczególnie wówczas, kiedy czyta się diagnozę stanu zdrowia swojego jedyne-go dziecka, którą potwierdziła profesor Anna Latos-Bieleńska, dr nauk medycznych, zarazem kierownik Centrum Genetyki Medycznej w Poznaniu.

Na molekularnym poziomie

Marzena Wiśniewska, dr medycyny, specjalista chorób dzieci, również z poznańskiego Centrum Genetyki Medycznej, potwierdza tę smutną dla Kubę diagnozę. Dodaje, że zespół Silvera-Russela to choroba bardzo rzadko występująca. „Mechanizm molekularny powstania zespołu nie jest do końca wyjaśniony” – czytamy w fachowej diagnozie. „Ze względu na fakt, że Jakub jest pierwszą osobą chorą w rodzinie, należy przypuszczać, że stanowi przypadek tzw. świeżej mutacji, który



jest związany z niepodwyższonym ryzykiem wystąpienia choroby u kolejnego rodzeństwa Jakuba, jednak sięgającym 50 proc. ryzykiem powtórzenia się choroby u jego ewentualnego przyszłego potom-

Barbara i Przemysław ze swoim chorym synkiem Kubą, na podwórku domu rodzinnego w Białej

stwa. U Jakuba są wskazania do stałej opieki poradni kardiologicznej oraz poradni zaburzeń wzroku czy też endokrynologicznej, a także okresowa kontrola psychologiczna i ortopedyczna”.

CENNY KAŻDY GROSZ

W przypadku zebrania odpowiednich sum leczenie będzie prowadzone przez Zespół Endokrynologii Dziecięcej po uprzednim zakupie leków w zagranicznej firmie farmaceutycznej. Leczenie Jakuba Nowickiego nie może być odkładane na późniejszy termin ze względu na zmniejszenie terapii i nieodwracalności zachodzących w organizmie dziecka.

Przekazy pieniężne można kierować na konto: Stowarzyszenie Pomocy Chorym z Zespołem Turnera, PKO Bank Państwowy SA IX O/Warszawa, nr: 25 1020 1097 0000 7702 0109 2485 z dopiskiem „Na leczenie Jakuba Nowickiego”

ilogramów.

zwyciężyć



Jest nadzieja

Wbrew wszystkim złowrogo brzmiącym diagnozom medycznym, istnieje realna szansa na wyleczenie małego Kubę za pomocą hormonu wzrostu.

– O tym dowiedzieliśmy się pół roku temu – mówi Przemysław, ojciec chłopca.



W Centrum Zdrowia Dziecka orzekli, że nasz synek musi mieć podawany ten hormon przez cały wiek rośnięcia, a więc do 18–19 lat.

Sprawą dziecka z Białej zainteresowały się tak poważne instytucje, jak Stowarzyszenie Pomocy Chorym z Zespołem Turnera oraz Instytut Pomnik Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie, potwierdzając pisemnie fakt, że rodzice Kubę zbierają środki na leczenie. W specjalnym dokumencie Alicja Rostkowska, dyrektorka biura wspomnianego Stowarzysze-

Kuba lubi grać na instrumentach muzycznych. Czyżby chciał kiedyś pójść w ślady ojca?

nia, stwierdza, że koszt leczenia Jakuba jest bardzo wysoki: rehabilitacja, płatne zabiegi, leczenie hormonem wzrostu oraz innymi środkami farmakologicznymi to koszt ok. 25 tys. zł rocznie.

– Finansowanie leczenia tylko przez rodzinę pacjenta jest więc niemożliwe i stąd konieczność społecznego gromadzenia funduszy na jego pokrycie – mówi Rostkowska.

Zaniechanie leczenia u dziecka spowoduje, że ostatecznie jego wzrost będzie nawet o pół metra mniejszy od długości ciała przeciętnego człowieka. Tymczasem podawanie hormonu wzrostu, w ostatecznym efekcie, pozwoli uniknąć drastycznej różnicy wzrostu. Co więcej, nielicznie spowoduje z czasem u dziecka problemy psychiczne. Chłopiec będzie się źle czuł w gronie rówieśników, tym bardziej że z wiekiem nabierze większej świadomości własnego schorzenia.

– Dlatego – proszą rodzice Jakuba – zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc dla naszego dziecka. Z góry serdecznie dziękujemy za okazane serce.



**MOIM
ZDANIEM**

Ks. STANISŁAW KNAP

Ktoś pyta: czy nawet niewinne dzieci muszą tak cierpieć? Widział ksiądz w telewizji, jak małe dziecko spłonęło w swoim łóżeczku? No i co ksiądz na to?

Wobec takich pytań człowiek zawsze stoi bezradny. W konfrontacji z cierpieniem może załamać się nawet posłaniec wiary. Przecież głosimy światu dobroć Boga, miłującego Ojca. Jak to pogodzić z cierpieniem? Jedyną rozsądną odpowiedzią jest zapewne milczenie: w czasie Drogi Krzyżowej Jezus milczał. Po wtóre można się w tym względzie podprzeć głęboką myślą Norwida: „Hieroglif cierpienia na ziemi niepojęty, zrozumiały w niebie”.

Sens tajemnicy cierpienia można odkryć jedynie w tajemnicy krzyża. Na Kalwarii stały trzy krzyże i trzech różni ludzie na nich wisieli. Cierpienie człowieka z lewej strony zachowało pierwotny wymiar niszczącej i przeklątej zapłaty grzechu: grzech jest bezsensowny, więc jego owoc jest bezsensowny. Człowiek z prawej strony też zasłużył na karę, ale mocą Chrystusa jego cierpienie stało się drogą powrotu do człowieczeństwa. I wreszcie Chrystus cierpiał za cudze grzechy, za nasze grzechy, a w swoim cierpieniu przybliżył nas do Ojca. Oto trzy krzyże: krzyż przekleństwa, krzyż pokuty i krzyż zbawienia. To zarazem trzy sposoby przeżywania i wytłumaczenia cierpienia. Zapewne nasze cierpienia dokonują się na wszystkich tych trzech krzyżach jednocześnie. A niewinne, ciężko chore dziecko jest w pełnym sensie cierpieniem podobnym do cierpienia Chrystusa.

ZESPÓŁ SILVERA-RUSSELLA

Jest niejednorodną etiologicznie jednostką chorobową o znacznym zróżnicowaniu genotypowym. Opóźnienie wzrastania następuje już w okresie rozwoju płodowego i jest bardzo znaczne przynajmniej do 3 roku życia. Później następuje stopniowa poprawa tempa wzrastania, zwłaszcza w okresie dojrzwania, tak że dziecko wyrównuje dużą część wcześniejszych niedoborów. Wygląd dziecka przestaje być nieproporcjonalny, niemniej ostateczny wzrost jest obniżony, wynosząc zaledwie ok. 150 cm. Rozwój psychiczny i intelektualny jest zazwyczaj prawidłowy.

Wywiady sandomierskiego „Gościa Niedzielnego”

Kapłan, misjonarz, podróżnik

Rozmowa z ks. prał.
**Krzysztofem
Pastuszkciem**

BOŻENA BOBULA: – Podobno, jako młody chłopak, był Ksiądz czeladnikiem u piekarza i za swoją pracę codziennie otrzymywał chleb i 10 bułek, czyli dla każdego domownika po jednej.

KS. KRZYSZTOF PASTUSZAK: – To prawda, a mój brat pracował u mleczarza za cztery litry mleka dziennie. Po wojnie chodziłem do koszar, gdzie kucharz, dobry człowiek, dawał mi dwie menażki kaszy. Tak udało się nam przetrwać trudne czasy. Piekarz był widocznie zadowolony z mojej pracy, bo chciał mnie zatrzymać



**KS. PRAŁ. KRZYSZTOF
PASTUSZAK**

Ur. w 1936 r. w Jędruskowicach koło Sanoka. W WSD w Przemyślu studiował w latach 1954–1960, Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1960 w Przemyślu.

na dłużej. – Dam ci fiata, piekarnię i córkę – zachęcał mnie. Nie dałem się skusić i po maturze poszedłem do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu...

Po święceniach moją pierwszą placówką był Sandomierz Nadbrzezie. Stąd pochodzą moje pierwsze radości w postaci kilku chłopców, którzy poszli do seminarium, m.in. ks. Andrzej Broda, który jest teraz w Kanadzie. Stasiu Kaldon, dominikanin, profesor i misjonarz ludowy, mieszka w Krakowie. I wielu innych, którzy byli w gronie moich 100 ministrantów. Było to 45 lat temu, ale gdy przejeżdżam przez Sandomierz i wstępuję do przypadkowego domu, to czuję się jak w rodzinie.

Po Nadbrzeziu był Mrzygłód w Bieszczadach, a więc druga strona diecezji, z całkiem inną specyfiką.

– Oczywiście, jednakże każda zmiana to nowe wyzwania i możliwość zdobycia ciekawych doświadczeń, których zawsze pragnąłem. Wysłał mnie tam ks. bp Barda. Odbywałem służbę w wojskowej ochronie pogranicza. Potem Ustrzyki Dolne. W tym czasie chciałem jechać na misję do Brazylii. Już mnie ciągnęło do świata. Ksiądz Biskup pytał: Czemu właśnie Brazylię? – Bo tam najlepiej grają w piłkę, a przecież futbol to moja wielka miłość – odpowiedziałem. Jeszcze jako student KUL zdobyłem uprawnienia sędziego i sędziowałem na meczach w Rzeszowie. Oczywiście nikt z działacza

■ R E K L A M A ■

Program

**ZYSKAJ
ZDR²WIE**

to:

- promocja zdrowia
- rzetelna informacja
- niskie ceny
- ulotki informacyjne
- konkursy, krzyżówki z nagrodami
- bezpłatne czasopismo "Informator o Programie "Zyskaj Zdrowie" i lekach bez recepty"

najnowsza
ulotka

www.zyskajzdrowie.pl

SLAWEX

**ZYSKAJ
ZDR²WIE**

Przebieg choroby, dawki, przeciwwskazania, środki ostrożności

Ważne do 15 października 2005
Odwiedź aptekę i poradź się farmaceuty

www.zyskajzdrowie.pl

czy ani sportowców nie wiedział, że jestem księdzem. Nie wiedział tego nawet ks. bp Tokarczuk. Kiedy prawda wyszła na jaw, musiałem wybrać: albo ołtarz, albo gwizdek. Nie pomogły odwołania. Ksiądz Biskup był nieugięty.

Niestety, zamiast do Brazylii skierowano mnie na kolejne parafie w Bieszczadach. Kiedy pytałem, czemu ciągle Bieszczady, bp Tokarczuk odpowiedział: „Jedno i drugie na B, a Pan Jezus wszędzie taki sam, a i buty musi mieć ksiądz jak w Brazylii”.

Pozwolenie na wyjazd zagraniczny otrzymałem dopiero po 10 latach i nie była to Ameryka Południowa, lecz Afryka, a konkretnie Kamerun.

Ważny etap w życiu Księdza Prałata to probostwo w Cholewianej Górze, w latach 1973–1980. Jak Ksiądz to dziś wspomina?

– Tam nauczyłem się, że proboszcz powinien być ojcem,

duszpasterzem, bratem, siostrą i pogotowiem ratunkowym. Wśród gospodarzy istniał zwyczaj, że po zabiciu zwierzaka przynosili na plebanię mięso i wyroby. Ksiądz nie świnią, nie zje wszystkiego, więc pakowałem te kielbasy i jechałem do szpitala w Stalowej Woli, chodząc od gabinetu do gabinetu. Potem lekarze inaczej traktowali pacjentów z Cholewianej: przysiedli przy łóżku, porozmawiali, bliżej zainteresowali się chorobą. Doktorzy przyjeżdżali też do nas na ogniska i różne spotkania. Kiedyś na sylwestra zaprosiłem ich na indyka, ale zapomniałem go wypatroszyć przed ugotowaniem. Na szczęście był z nami też chirurg, więc przeciął go profesjonalnie...

Miałem samochód, co w owych czasach stanowiło rzadkość. Pamiętam doskonale takie zdarzenie, jedno z wielu temu podobnych zresztą. O północy zapukał do mnie chłop i wrzasnął:

– Ksiądz, baba mi choruje, trzeba jechać do doktora!

To oczywiście nie była choroba, lecz poród. Zawiozłem ich więc do pobliskiego Jeżowego. Po 15 minutach przyszedł stróż i wykrzyknął:

– Jedno dziecko się urodziło, ale drugie razem z matką musimy zawieźć do Niska, wracaj ksiądz do domu.

Przyjechałem i położyłem się spać. O czwartej rano zapukał sąsiad z drugiej strony rzeki:

– Ksiądz, krowa pada. Ratuj!

– Dobra, jedziemy po weterynarza – nie zastanawiałem się ani chwili.

Od ludzi nigdy nie brałem pieniędzy ani za pogrzeb, ani za ślub. Mówiłem, że odrobnią przy kościele. Dlatego żyliśmy ze sobą blisko i zawsze mogłem na nich liczyć. Jednocześnie była to jedyna parafia, która w wyborach głosowała przeciwko narzuconej przez władze partyjne liście. Po głosowaniu w szkole, worek z kart-

kami wyborczymi był wieszony do Tarnobrzęga. Po drodze wsiadł ormowiec z workiem głosów przygotowanych wcześniej, ale został wyrzucony z samochodu, a na miejsce dowieziono worek z tymi prawdziwymi. Za ten wyczyn mieszkańcy Cholewianej Góry nie dostali ani kilograma cementu, żelaza, węgla ani nawet drzewa na zaplanowane budowy. Cholewiana nie zgodziła się również na spółdzielnię produkcyjną, więc przez długi czas nie mieliśmy prądu. Czasem się śmieję, że chyba dlatego w każdym domu było po siedmioro, ośmioro dzieci...

Po Cholewianej przyszedł czas na misje w Afryce, ale o tym w następnym numerze GN. ■

Autorka dziękuje ks. Janowi Tokarskiemu, proboszczowi parafii Ways w Belgii, za gościnę i przyjęcie, dzięki czemu mogliśmy m.in. przeprowadzić wywiad z ks. prałatem Pastuszakiem.

■ R E K L A M A ■

Zapraszamy do aptek ze znakiem

ZYSKAJ
ZDR  WIE

Annopol: ul. Rynek 24, **Grębów 389,** **Hrubieszów:** ul. Mickiewicza 1A/1, ul. Mickiewicza 8, ul. 3-go Maja 2, ul. Dwernickiego 92, **Jastkowice:** ul. 3-go Maja 2, **Kamionka:** ul. Rynek 7, **Koprzywnica:** ul. Rynek 34, **Kraśnik:** Pl. Wolności 16, ul. Niepodległości 11A, ul. Dekutowskiego 6, ul. Narutowicza 1/10, ul. Rumiankowa 6/1A, ul. Urzędowska 16, ul. Zielińskiego 3, **Lubycza Królewska:** ul. Zamojska 1, **Łabunie:** ul. Orzechowa 10, **Nowa Dęba:** ul. Jana Pawła II 20, ul. Rzeszowska 5, **Nowa Sarzyna:** ul. Kościuszki 37, **Osiek:** ul. Wolności 18A, **Ożarów:** os. Wzgórze 40A, ul. Wysoka 13, **Sandomierz:** ul. Baczyńskiego 14, ul. Mickiewicza 11, ul. Mickiewicza 51A/2, ul. Schinzla 13, ul. Schinzla 22, **Stalowa Wola:** ul. Narutowicza 1, ul. Poniatowskiego 19G, ul. Staszica 9, **Staszów:** ul. Opatowska 8, **Tarłów:** ul. Sandomierska 72, **Tarnobrzeg:** ul. 1-go Maja 1, ul. Mickiewicza 34E, ul. Moniuszki 1, ul. Targowa 6B, ul. Wyszyńskiego 20, **Trzydnik Duży nr 57,** **Werbkowice:** ul. Kopernika 33A, **Wólka Lipowa II,** **Zaklików:** ul. Zachodnia 21, **Zawichost:** ul. Rynek Duży 4A.

PANORAMA ŻEŃSKICH ZGROMADZEŃ ZAKONNYCH W NASZEJ DIECEZJI

Siostry Służebnice Najświętszej Maryi Panny
obrazu bizantyjsko-ukraińskiego (greckokatolickie) w Janowie Lubelskim

Siła poświęcenia

Wybitny francuski filozof René Descartes pisze z gorzką zadumą: „Każdy człowiek jest zobowiązany przyczynić się do dobra drugich i zaiste nic nie jest wart ten, kto nikomu nie jest użyteczny”. Siostry Służebnice NMP w Janowie Lubelskim – wydaje się – stanowią swoisty, godny naśladowania, wzór pomocy bliźniemu, a słowa wybitnego myśliciela znajdują w ich pracy najpiękniejszy wyraz.



MARIUSZ BOBULA

Zgromadzenie to liczy dziesięć sióstr. Osiem pracuje w miejscowym Domu Pomocy Społecznej, który w ubiegłym roku obchodził 50-lecie istnienia. Zarazem janowski DPS jest jednym z największych w Polsce tego rodzaju instytucji. Opiekę znajdują tutaj 180 pensjonariuszy, umieszczonych w kilku pawilonach.

W zgodzie z Ewangelią

– Z pracy sióstr możemy być tylko dumni i cieszymy się, że ich placówka znajduje się na terenie naszej parafii – mówi z nieukrywana radością ks. kan. Jan Sobczak, proboszcz parafii św. Jadwigi Królowej w Janowie Lubelskim.

– Zasadniczo siostry pomagają ludziom chorym, realizują ewangeliczny imperatyw „Jedni drugich brzemiona noście”. Ponadto też prowadzą swoistą działalność edukacyjną. Przy Domu Pomocy Społecznej bowiem sku-

pieni są wolontariusze – młodzież janowska, która pomaga chorym, organizuje różnego rodzaju spotkania, wieczory, szczególnie przy okazji świąt, i po prostu jest obecna przy cierpiących. To wszystko buduje wewnątrz i wrażliwość samej młodzieży, która w dorosłość wejdzie ubogacona i przeniknięta duchem chrześcijańskiego miłosierdzia – mówi refleksyjnie ks. proboszcz.

Cały smutek świata

Istotnie tak jest. Młoda dziewczyna, wolontariuszka, zwierzyła się nam, że w pewnej staruszce cierpiącej na nowotwór, zobaczyła kiedyś: „cały smutek świata”.

– To było wstrząsające doznanie – mówiła.

– Kobieta nieodwiedzana przez rodzinę, przykuta do łóżka straszliwie cierpiąca fizycznie, ale chyba jeszcze bardziej psychicznie. Nie mogła ani mówić, ani jeść, zosta-

Być przy chorych i dla chorych to główne zadanie sióstr greckokatolickich z Janowa Lubelskiego

ła odcięta od świata. Jedyną pociechą była dla niej obecność wolontariuszy i wspólna nasza modlitwa. To zdarzenie zapamiętam do końca życia, ono mnie uwrażliwiło na drugiego człowieka.

W tutejszym DPS przebywają głównie osoby starsze, chore, które z różnych powodów nie mogą mieszkać ze swoimi rodzinami. Mają zapewnioną całodobową opiekę medyczno-pielęgniacyzną, wyżywienie, a nawet rozrywkę. Siostry robią, co mogą, aby pensjonariuszom umilić i uatrakcyjnić czas. Każdy, kto tylko chce, może zaangażować się w jakąś artystyczną działalność: muzyczną lub plastyczną.

Godne życie

– Dom Pomocy Społecznej w Janowie Lubelskim istnieje od 1950r. i dysponuje 170 miejscami dla kobiet i mężczyzn w zaawansowanym wieku – informuje s. Na-

dzieja Paszkowiak, dyrektorka placówki. Dom przeznaczony jest dla osób przewlekle, somatycznie chorych i starszych, które z uwagi na okoliczności losowe nie mogą przebywać w gronie własnej rodziny. Od 1954r. w DPS pracują siostry zakonne. Staramy się, by mieszkańcom zapewnić dobre, godne i bezpieczne warunki życia. Dla poprawienia kondycji fizyczno-psychicznej pensjonariuszy DPS dysponuje dobrze wyposażoną salą ćwiczeń rehabilitacyjnych. Pod fachową opieką fizykoterapeutów chętni mogą podnieść swoją sprawność psychoruchową. W celu pełniejszej adaptacji, przełamania poczucia izolacji i osamotnienia, mieszkańcy mogą uczestniczyć w różnorodnych zajęciach terapeutycznych, które pomagają wyzwać twórczą inicjatywę i integrują ze środowiskiem – dodaje Siostra dyrektor.

Otwarte drzwi

Placówka jest otwarta na kontakty ze środowiskiem. W domu dynamicznie działa powołany spośród mieszkańców zespół „Echo Jesieni”. W ciągu całego roku organizowane są liczne imprezy okolicznościowe w różnych miejscowościach.

Mieszkańcy domu utrzymują przyjazne kontakty z mieszkańcami innych Domów Pomocy Społecznej, co również korzystnie wpływa na ich kondycję psychiczną.

Wreszcie placówka zaspokaja religijne potrzeby mieszkańców. Posiada ładnie urządzone kaplicę. Codziennie istnieje możliwość uczestniczenia we Mszy świętej i korzystania z pomocy duchowej.

MARIUSZ BOBULA